

## Biografiofobia elit III RP



### MACIEJ GURTOWSKI

stały współpracownik „Nowej Konfederacji”,  
socjolog

**Pomysł na biznes mówi nam wiele o rynku, na którym ma on zostać uruchomiony. Warto zastanowić się, co inicjatywa mecenas Giertycha mówi nam o realiach III RP.**

Proponuję poddać kontemplacji analitycznej pomysł na biznes mecenas Giertycha. Po pierwsze, założmy, że na taśmach słyhać to, co słyhać, czyli że mecenas Giertych chce objąć mecenatem twórczość literacką Piotra Nisztor, której owoce będą służyły do szantażowania oligarchów. Po drugie, warto zapytać – dlaczego oligarchowie mieliby się temu szantażowi poddawać? Raczej nie chodzi tu przecież o przewagi wynikające z fizjonomii byłego ministra edukacji. Należy zakładać, że potencjał kompromitacyjny książek Nisztor nie miał także wynikać z ostrości jego pióra, ale raczej z faktów, które miał on opisywać.

Pomysł na biznes mówi nam wiele o rynku, na którym ma on zostać uruchomiony. Warto zastanowić się, co inicjatywa mecenas Giertycha mówi nam o realiach III RP. Należy tu, naturalnie, zacząć od tego, że „firma Giertycha” ma działać na pograniczu szarej strefy, jak przystało na adwokata. Wszystko gra – wszak mecenas to w pewnym sensie zawodowy kłamca, specjalista od łamania

i naginania prawa. Ale nie to jest tu najbardziej interesujące.

Interesujące jest to, że Giertych zdaje się pewny tego, co mówi, a z wypowiedzi jego wynika wprost (nomen omen), iż według jego orientacji istnieje popyt na produkt, który jego firma ma oferować. Znaczy to, że oligarchowie skłonni są dobrze płacić za ciszę na temat elementów swojej, biznesowej lub/i osobistej, biografii.

Nasuwają się dwie interpretacje tej sytuacji. Interpretacje, które nie są konkurencyjne, lecz raczej komplementarne. Po pierwsze, mecenas Giertych wie, że istotna część elit biznesowych i nie tylko biznesowych III RP ma podejrzanę pochodzenie. Że kapitał, który posłużył do wykształcenia się rodzimej klasy kapitalistycznej w latach 90. nie zawsze pochodził z prawego łóża. Po drugie, mecenas Giertych prawdopodobnie słusznie przypuszcza, że pół bańki za ciszę to dla oligarchy cena atrakcyjna. Dlaczego?

Na pewnym wysokim poziomie gry biznesowej, a Kulczyk jako jeden z niewielu Polaków gra w międzynarodowej ekstra-

klasie, człowiek interesu jest udziałowcem w wielu spółkach, z których część operuje również w warunkach zachodniego kontekstu kulturowego. A w tym ostatnim udziałowcy nie lubią, gdy na twarz prezesa pada cień podejrzeń. Nagłośnienie w debacie publicznej tematu niejasnej genezy kapitału jakiegoś biznesmana może sprawić, że rynki się zdenerwują i polecą słupki.

Teraz przechodzimy do kluczowego pytania – ilu biznesmenów w III RP musi inwestować w ciszę na temat swojej biografii? A ilu innych przedstawicieli szeroko pojętych elit, np. polityków, naukowców? Przykład przebiegu walki o prawdę na temat elementów biografii Lecha Wałęsy pokazuje, że bardzo różne grupy interesów są w stanie rzucić znaczne siły na odcinek walki o niepamięć. Poza przypadkiem Pawła Zyzaka i duetu Cenckiewicz & Gontarczyk warto także przywołać być może jeszcze bardziej znamienity przykład środowiskowej anatemy, jaka padła na Artura Domosławskiego i Romana Graczyka.

Reakcja części elit na podnoszenie problemu niektórych elementów ich biografii ma często zaskakująco emocjonalny, wręcz irracjonalny charakter. W psychologii odróżnia się strach od lęku. Ten pierwszy ma uzasadnione podstawy, gdyż dotyczy obiektów i zjawisk faktycznie stanowiących zagrożenie dla odczuwającego strach, np. upadek z wysokości, atak dzikiego zwierzęcia. Natomiast lęk ma podłoże irracjonalne – dotyczy obiektów i zjawisk, które nie stanowią zagrożenia.

Specjaliści od marketingu wiedzą, że lęki są świetną podstawą do wykreowania popytu. Klasycznym przykładem są rynek ubezpieczeń oraz rynek szczepionek. Firmy są zainteresowane w wywoływaniu poczucia zagrożenia. Kluczowe jest to, że lęki można podsycać dzięki zabiegom PR-owym.

Nie wiadomo, jak duża część elit faktycznie ma się czego obawiać w związku z podejrzanymi elementami swojej biografii. Natomiast zdaje się, że próby zohydzenia lustracji, IPN czy niektórych przedsięwzięć biograficznych mogą wywoływać niechęć i lęk przed poznaniem przeszłości również u osób, które w związku z własną biografiami nie mają się czego wstydzić. Wykreowanie u nich lęku to próba zyskania sojusznika przez tych, którzy faktycznie mają się czego obawiać.

### **Giertych wie, że istotną część elit biznesowych i nie tylko biznesowych III RP ma podejrzanę pochodzenie**

Co w tej sytuacji zrobią oligarchowie? Po pierwsze, spróbują temat wyciszyć, najprawdopodobniej odwracając od niego uwagę. Po drugie, ta rozsądniejsza część z nich podejmie po cichu pewne działania profilaktyczne. W tym kontekście dobrą inwestycją mogłaby okazać się dezinformacja apagogiczna. Czyli polegająca na tym, aby przedstawić niewygodne prawdziwe fakty w takim kontekście, który podważy ich wiarygodność. Trzeba uprzedzić fakty, wyprzedzająco pokazać część historii w zmanipulowanym, względnie bezpiecznym dla oligarchy świetle. Trzeba zawnoczyć zlecić ghostwriterom napisanie biografii, które zawierałyby różne „kompromitujące” informacje, w części faktycznie zmyślane, które potem okazałyby się błagą. Dzięki temu można by później powiedzieć: znowu rewelacje na mój temat? To już oklepane, już było, to jak Kłewki.